

TRZEBA MIEĆ ODWAGĘ SPOJRZEĆ PRAWDZIE W OCZY. PRACA JANUSZA KORCZAKA W GŁÓWNYM DOMU SCHRONIENIA

W społecznej świadomości zapisały się przede wszystkim ostatnie chwile życia Henryka Goldszmita, czyli Janusza Korczaka i jego podopiecznych z Domu Sierot prowadzonego przezeń od 1912 r. (w ścisłej współpracy ze Stefanią Wilczyńską). Obraz tych ostatnich dni, dodatkowo wzmocniony i zwizualizowany w filmie Andrzeja Wajdy¹ jest niejako synekdochą *pars pro toto*² dla działalności Korczaka, jak również opieki społecznej w getcie warszawskim. Historia ta, niewątpliwie ważna i poruszająca, nie jest jednak ani jedyna, ani też wystarczająca dla całościowego opisu życia Korczaka, a tym bardziej opieki nad dzieckiem realizowanej w getcie warszawskim w latach 1940–1943.

W artykule przedstawię krótki, bo jedynie miesięczny, epizod z pracy Korczaka w największym sierocińcu w getcie przy ulicy Dzielnej 39, przeniesionym tam – na okoliczność utworzenia żydowskiej dzielnicy zamkniętej – z ulicy Wolskiej 18/Leszno 127. Zanim jednak przejdę do tej centralnej kwestii, chciałabym zwrócić jeszcze uwagę na pierwszą część tytułu artykułu, czyli cytaty pochodzący z wojennych pism Korczaka dotyczący właśnie tej szczególnej instytucji³. Użyty przezeń związek frazeologiczny o patrzeniu prawdzie w oczy – i tu już cytuję ogólnodostępne słowniki frazeologiczne – oznacza świadome spotkanie się z czymś trudnym, zmierzenie się z faktami, uświadomienie sobie czegoś nieprzyjemnego, o czym niekoniecznie chce się wiedzieć lub pamiętać, ponieważ zaburza to komfort psychiczny. Trzeba mieć odwagę spojrzeć prawdzie w oczy, czyli trzeba mieć odwagę, by z własnej strefy komfortu wyjść i zmierzyć się z niewygoda, trudnością, dyskomfortem właśnie. Warto zauważyć, że podobny związek wyrazowy istnieje także w innych językach. Dość, by przywołać chociażby język angielski, gdzie spojrzeniem prawdzie w oczy jest obrócenie się twarzą w stronę prawdy⁴, czy też język niemiecki, gdzie ową najprawdziwszą

¹ „Korczak”, reż. Andrzej Wajda. Premiera filmu miała miejsce w maju 1990 r.

² Czyli reprezentacją całości zjawiska za pomocą jego części (z łac. część za całość).

³ A. Lewin (red.), *Janusz Korczak w getcie. Nowe źródła*, Warszawa 1992, s. 146.

⁴ Ang. face the truth.

prawdę widzi się w oczach drugiego⁵. Spojrzenie prawdzie w oczy, jest – bez względu na przywołane konteksty lingwistyczne – zatem osobistym, wzrokowym, naocznym spotkaniem i związaną z nim chwilą zatrzymania, kontemplacji, namysłu, poświęcenia uwagi temu, co właśnie się widzi lub temu, czego właśnie się doświadcza. Jest to zatem ów punkt, czy też moment w czasoprzestrzeni, w którym dochodzi do bliskiego kontaktu, w którym zarówno patrzący, jak i to lub ten, któremu ktoś się przygląda, znajdują się w jakiejś intymności czy wzajemnym obnażeniu. Patrzący widzi gołym okiem, zaś oglądany pokazuje czy też ukazuje się bez dodatkowych zasłon. By zdobyć się na taki gest, odwaga zarówno oglądanemu, jak i patrzącemu jest niewątpliwie bardzo potrzebna... Tyle rozważań językowych i filozoficznych.

Janusz Korczak trafił, wraz z podopiecznymi i współpracownikami, do warszawskiego getta pod koniec listopada 1940 r. Zmuszony do przeprowadzki, zdołał (w zamyśle zapewne tylko czasowo) zamienić budynek prowadzonego przez siebie Domu Sierot mieszczącego się przy ówczesnej Krochmalnej 92 na budynek polskiej Szkoły Handlowej dla chłopców im. Marii i Józefa Roesslerów, który zlokalizowany był na terenie tworzonego getta pod adresem Chłodna 33. Po niespełna roku Dom Sierot został – w związku ze zmianą granic getta – zmuszony do kolejnej przeprowadzki, tym razem na południowy kraniec dzielnicy zamkniętej, do budynku przedwojennego Towarzystwa Pracowników Handlowych i Przemysłowych przy ulicy Siennej 16/Śliskiej 9. Dom Sierot, liczbowo powiększony a jednocześnie zubożony materialnie, otrzymał do dyspozycji kilka pomieszczeń w tym gmachu, dzieląc go z innymi podmiotami, np. kawiarnią i kuchnią ludową dla potrzebujących. Warunki funkcjonowania sierocińca na Siennej 16/Śliskiej 9 były zdecydowanie gorsze niż na Chłodnej 33, a całkiem nieporównywalne do przedwojennego (czy raczej przedgettowego) życia we własnym gmachu na Krochmalnej 92. Poczucie obcości – mimo podejmowanych prób zachowania przedwojennych instytucjonalnych struktur – towarzyszyło dzieciom i pracownikom nieustannie. Korczak pisał, że Sienna 16/Śliska 9 to *dom, który nie jest nasz, a my nie jesteśmy jego*⁶. Pomimo niedogodności, braku stabilności i fizycznych, czy raczej przestrzennych ograniczeń, Dom Sierot Korczaka był powszechnie uznawany za *raj, oazę, wyspę szczęśliwości, [...] błogostawiony Olimp*⁷. Rzeczywiście wyróżniał się pozytywnie w porównaniu z innymi placówkami opieki nad dziećmi. Doświadczony przez wcześniejsze wojny, mniej lub bardziej wspierany przez prywatnych darczyńców, ale przede wszystkim znany

⁵ Niem.: der Wahrheit ins Auge sehen.

⁶ Tamże, s. 181.

⁷ Tamże, s. 136.

przez wzgląd na osobę dyrektora – lekarza, pisarza, społecznika – otrzymywał relatywnie większe, a w tym nie zawsze oficjalne⁸, dotacje. Oczywiście, wszystko to było niewspółmierne wobec potrzeb, aczkolwiek umożliwiło Domowi Sierot względnie stabilne – co nie oznacza, że dostatnie – funkcjonowanie. W innych domach sierot działających w getcie warszawskim sytuacja nie zawsze była, najogólniej mówiąc, zadowalająca. Szczególnie dramatycznie przedstawiało się położenie Głównego Domu Schronienia, zlokalizowanego w getcie przy ulicy Dzielnej 39. To właśnie z tym miejscem Korczak, mimo obowiązków i odpowiedzialnej funkcji dyrektora pełnionej w Domu Sierot, postanowił czasowo związać swój los.

Główny Dom Schronienia był instytucją opiekuńczą powstałą z połączenia dwóch przedwojennych placówek: Głównego Domu Schronienia Sierot i Starców Starozakonnych oraz Domu Wychowawczego dla Dzieci, będącego przytułkiem dla najmłodszych dzieci żydowskich, osieroconych, porzuconych przez rodziców, czy też z innego względu pozbawionych rodzicielskiego wsparcia. Pierwszy z nich, zlokalizowany pod adresem Wolska 18, mógł poszczycić się XIX-wiecznym rodowodem, drugi zaś powołany został do istnienia w trakcie trwania pierwszej wojny światowej, w 1916 r. i był swoistym bliźniakiem znanego w Warszawie Domu Księdza Boduena⁹, do którego trafiały najmłodsze dzieci, często noworodki, zostawiane tam tuż po przyjściu na świat. Żydowski Dom Wychowawczy dla Dzieci wielokrotnie zmieniał lokalizację, ostatecznie, na chwilę przed wybuchem drugiej wojny światowej znalazł się w gmachu mieszczącym się pod adresem Leszno 127, *de facto* na tyłach działki, na której od lat działał już Główny Dom Schronienia Sierot i Starców Starozakonnych¹⁰.

Podczas bombardowania Warszawy we wrześniu 1939 r. budynki Głównego Domu Schronienia Sierot i Starców Starozakonnych przy ulicy Wolskiej 18 zostały częściowo zniszczone. Niemiecka gazeta koncesjonowana nosząca nazwę „Nowy Kurier Warszawski” (powstała w miejsce „Kuriera Warszawskiego”) pisała: *Bombardowania pociągnęły za sobą dużą liczbę ofiar w ludziach. Dzieci ocalone: starsze i niemowlęta skupiono w lokalu przy ulicy Leszno 127*¹¹. Zapewne już wtedy, niejako bezwiednie, w obliczu ogólnego chaosu organizacyjnego, doszło do

⁸ Wspominała o tym chociażby Szyma Rydygierowa, pracująca w sierocińcu mieszczącym się przy Twardej 35: *Raz mój internat i Dom Sierot Korczaka otrzymały 10 000 złotych ze strony aryjskiej. Ktoś bezmiennie przysłał pieniądze. [...] Za te pieniądze kupiliśmy tłuszcz*. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: AŻIH), sygn. 301/4807.

⁹ Więcej o tej instytucji w publikacji M. Kolankiewicz, *Schronienie. Historia Domu Małych Dzieci*, Warszawa 1997.

¹⁰ Więcej o historii Głównego Domu Schronienia: A. Witkowska-Krych, *Główny Dom Schronienia*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2017, nr 13, s. 372–398.

¹¹ „Nowy Kurier Warszawski” 1939, nr 1, s. 3.

połączenia tych dwóch instytucji, które od tego momentu zaczęły występować jako jedna, czyli jako Główny Dom Schronienia lub w wersji nieco bardziej potocznej jako Dom Podrzutków.

W wyniku zarządzeń okupanta od końca października 1939 r. wszystkie opiekuńcze instytucje żydowskie do tej pory finansowane w pełni lub częściowo przez Magistrat straciły jakiegokolwiek subsydia. Był między nimi także Główny Dom Schronienia. Pisał o tym w swoim dzienniku Adam Czerniaków, wówczas nowy – po Maurycym Mayzlu, który opuścił miasto 6 września 1939 r. – prezes warszawskiej Gminy Żydowskiej: *Wczoraj delegacja z sierocińca, któremu miasto odmówiło zapomogi (500 000 zł rocznie, 500 sierot) pod pretekstem, że Gmina powinna utrzymywać tę instytucję*¹². Efektem odcięcia środków była zatrważająca i nieznana wcześniej śmiertelność wśród wychowanków, do czego prawdopodobnie przyczyniło się także pogorszenie jakości pracy zatrudnionych tam ludzi, teraz dodatkowo zdemotywowanych brakiem wynagrodzenia.

Janusz Korczak znał obie placówki przed wojną, a po jej wybuchu naocznie obserwował dramatyczną zmianę sytuacji. Już w grudniu 1939 r. zwrócił się do żydowskiej Centrali Towarzystw Opieki nad Sierotami i Dziećmi Opuszczonymi (znanej pod nazwą Centosu) z apelem o jakiegokolwiek działanie na rzecz Głównego Domu Schronienia. Pisał: *Żadna praca wychowawcza istnieć nie może; przedszkole w ruinie. Toż samo u dzieci w wieku szkolnym. Szkoda ich, gdyż jest to materiał podatny na wpływy. Szyb w oknach nie ma. Węgla nie ma. Zapasów nie ma. Bielizny pościelowej nie ma (dzieci śpią po dwoje i po troje w jednym łóżku). Odzież, obuwie niedostateczne. Każdy dzień zwłoki grozi zgnojeniem materiału ludzkiego*¹³. Trudno stwierdzić, na ile list Korczaka wpłynął na poprawę położenia Głównego Domu Schronienia, dość jednak, by wspomnieć, że Centos istotnie wyasygnował drobną – w porównaniu z przedwojennym budżetem instytucji – kwotę mającą wesprzeć placówkę.

Pierwsza wojenna zima, brak funduszy, bezradność czy też nieumiejętne postępowanie kierownictwa w obliczu trudnej sytuacji bytowej spowodowały, że prognozy Korczaka zaczęły się materializować. Dzieci umierały masowo, w stopniu wcześniej nieznanym. Czytamy o tym między innymi w raporcie przygotowanym przez Menachema Kona, pochodzącym z okresu, kiedy getto jeszcze nie istniało: *Po wejściu do holu sierocińca od razu nabierało się pewności, że dom ten budowano z miłością. [...] Dzieci korzystały tu z dobrej, zdrowej żywności, zawsze miały czystą bieliznę, buty, ubranie*¹⁴. Tak było kiedyś, zaś

¹² Adama Czerniakowa dziennik z getta warszawskiego, M. Fuks (oprac.), Warszawa 1983, s. 58.

¹³ A. Lewin (red.), *Janusz Korczak w getcie...*, s. 36.

¹⁴ M. Kon, *Odwiedziny u nieszczęśliwych dzieci* [w:] *Archiwum Ringelbluma. Dzieci – tajne nauczanie*, t. 2, r. Sakowska (oprac.), Warszawa 2000, s. 123.

to, co zastał Kon *in situ* przedstawiało się zgoła inaczej. Pisał: *Dzieci są tak wyczerpane, tak osłabione, że łżejsza choroba kończy się zgonem. [...] Gdyby znalazły się chęci i ciepłe ludzkie współczucie, można by jeszcze teraz w znacznym stopniu złagodzić biedę*¹⁵.

Propozycja realnej pomocy wyszła od Domu Sierot Korczaka latem 1940 r. To właśnie dzięki wysiłkowi pracowników Krochmalnej 92 udało się zorganizować letni wyjazd dla dzieci, tym razem pochodzących nie tylko z Domu Sierot. Pisała o tym po wojnie Zofia Rozenblum-Szymańska, wówczas lekarz naczelny Centosu: *W maju 1940 roku [...] przyszedł do mnie Korczak. Nie prosił tym razem o przydział żywności, chciał po prostu, żebym mu pomogła wywieźć jego gromadę na wieś. „To może ostatnia dla naszych dzieci szansa pobiegania po lesie, oddychania wiejskim powietrzem, zrywania świeżej trawy. Chcę wywieźć Dom Sierot do Goctawka. [...] Zabiorę i inne dzieci, ale dajcie mi ekwipunek, personel i prowiant”*¹⁶. Wśród kolonistów, którzy wyjechali do Goctawka, poza dziećmi z Krochmalnej 92, znaleźli się również wychowankowie z Głównego Domu Schronienia. Po powrocie z wyjazdu wszystkie dzieci dowiedziały się, że za chwilę będą musiały zamieszkać w obrębie właśnie tworzonego getta...

Ciekawe jest, że zarówno Dom Sierot Korczaka, jak i Główny Dom Schronienia przeprowadziły się do żydowskiej dzielnicy zamkniętej później niż osoby prywatne. Termin prekluzyjny został przesunięty o dwa tygodnie, czyli na koniec listopada. W piśmie Michała Weicherta, stojącego wówczas na czele Żydowskiej Samopomocy Społecznej, do Centosu, czytamy: *Główny Dom Schronienia, Leszno 127, w którym znajduje opiekę blisko pięćset sierot i dzieci opuszczonych przeniósł się drogą zamiany do Zakładu im. Św. Stanisława Kostki przy ulicy Dzielnej 39. Nowy lokal jest mniejszy od poprzedniego, pojemność jego nie przekracza 300–350 dzieci. 500 dzieci z Głównego Domu Schronienia z ogromnym trudem zostało w tym lokalu usadowionych*¹⁷. Do braków finansowych i kłopotów z personelem doszła zatem teraz także i ciasnota.

O prawdziwie katastrofalnym położeniu tej instytucji świadczą notatki i apele umieszczane w koncesjonowanej przez Niemców „Gazecie Żydowskiej” przeznaczony dla Żydów mieszkających na terenie Generalnego Gubernatorstwa. O tym, co działo się za murami instytucji, można dowiedzieć się też z zachowanych wspomnień dzieci, ocalałych wśród dokumentów pochodzących z Domu Sierot. W relacji Feluni Frydman, która zanim trafiła do Domu Sierot, przebywała w Głównym Domu Schronienia, czytamy: *W sypialni są szczury, bo nie*

¹⁵ Tamże, s. 127.

¹⁶ Z. Rozenblum-Szymańska, *Nie uległ skamieniałym sercom* [w:] *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, L. Barszczewska, B. Milewicz (oprac.), Warszawa 1989, s. 274.

¹⁷ AŻIH, sygn. 211/12.

*ma ubikacji w jednym budynku, to każdy się kłócił, kto ma wylać i tak kubły stały. Starsza siostra i pani doktor chodziły z założonymi rękami, trzymały ręce w kieszeni i nic nie robiły. A jak coś takiego, na przykład były posilki, to personel od razu przylatywał. A tak tylko siedzieli i nic nie robili*¹⁸.

Szczegółowy opis sytuacji autorstwa Feluni Frydman nie był znany wszystkim. Wiadomo było jednak powszechnie, że dzieci w Głównym Domu Schronienia po pierwsze: mają bardzo złe warunki bytowe, a po drugie: niejednokrotnie umierają zaraz po przybyciu. Sytuacja ta trwała przez cały 1941 r. Korczak o tym wiedział. Na początku 1942 r. w Judenracie zwołane zostało zebranie, podczas którego podniesiono problem Głównego Domu Schronienia. W raporcie Centosu czytamy: *Przedstawiciele Centosu wzięli udział w specjalnej komisji przy Wydziale Opieki Społecznej Rady Żydowskiej, która ma za zadanie przeprowadzenie gruntownej reorganizacji Głównego Domu Schronienia*¹⁹. Korczak był obecny na tym spotkaniu i zapewne w związku z tym zdecydował się na wzięcie urlopu z własnej instytucji i czasowe przeniesienie się na Dzielną 39. Możliwe to było po tym, gdy wysłał list do Adama Czerniakowa (i jeszcze innych osób, co do których miał nadzieję, że będą w stanie pomóc). List ten zachował się w odpisie, a jego fragmenty brzmią następująco: *Czy Pan wie, że dzieci w Sierocińcu Dzielna 39 przebywają w nieogrzewanym lokalu? [...] Czy Pan wie, że dzieci w Sierocińcu Dzielna 39 nie mają obuwia ani zimowej odzieży? [...] Czy Pan wie, że dzieci w Sierocińcu Dzielna 39 otrzymują zupełną w różnych porach dnia – w 200 gramowych kubkach?*²⁰. Otrzymałszy odpowiedź od Czerniakowa, dopełnił czynności formalnych i złożył oficjalną prośbę o przydzielenie etatu na Dzielnej 39. Zachował się, datowany na 9 lutego 1942 r., życiorys Korczaka, który zapewne został dołączony do dokumentów aplikacyjnych. W tekście tym, kierowanym do Rady Żydowskiej, pisał: *Okres próbnny wykreślam na cztery tygodnie, począwszy – ze względu na terminowość zadania – od środy, a najpóźniej od czwartku. Proszę o mieszkanie służbowe i dwa posiłki dziennie. Żadnych innych warunków nie stawiam, nauczony przykładem i dotkliwym [pisownia oryginalna] doświadczeniem. Pod mieszkaniem rozumiem kąpiel, posiłki z ogólnego kotła, zresztą i tego zrzec się mogę*²¹. Celem Korczaka miała być praca, nie zaś korzystanie z dobrodziejstw związanych z zatrudnieniem w miejscu, które również dożywiało swoich pracowników.

¹⁸ *Wspomnienia dzieci z Domu Sierot*, Korczakianum – pracownia naukowa Muzeum Warszawy, bez numeru teczeki.

¹⁹ *Archiwum Ringelbluma. Żydowska Samopomoc Społeczna w Warszawie (1939–1943)*, t. 27, A. Bańkowska, M. Ferenc Piotrowska (oprac.), Warszawa 2017, s. 967.

²⁰ A. Lewin (red.), *Janusz Korczak w getcie...*, s. 125.

²¹ *Archiwum Ringelbluma. Dzieci – tajne nauczanie...*, s. 252.

Korczak podjąwszy decyzję o konieczności wsparcia instytucji działającej *in extremis*, trafił na Dzielną 39 i rozpoczął swoją sanacyjną przygodę z Głównym Domem Schronienia. Warto przypomnieć, że pierwszym krokiem był jeszcze niepełny, zapośredniczony, niejako zewnętrzny ogląd sytuacji, który był możliwy dzięki kontaktowi Korczaka z dzieckiem, czyli wspomnianą wyżej Felunią, przeniesioną z Głównego Domu Schronienia do Domu Sierot. Głos wychowanki był dla niego, poza innymi alarmującymi danymi dotyczącymi tej instytucji, wystarczająco niepokojący. Być może ogólne informacje dotyczące warunków życia w Głównym Domu Schronienia dochodziły do Korczaka już latem 1940 r., kiedy to tamtejsze dzieci wyjechały wraz z podopiecznymi Domu Sierot na kolonie. Wszystko to pozwoliło mu na postawienie wstępnej hipotezy dotyczącej atmosfery panującej w Głównym Domu Schronienia, a później także na podjęcie decyzji o działaniu, czego efektem był list do Czerniakowa z prośbą o angaż. Kolejnym krokiem była niewątpliwie przeprowadzka na Dzielną 39 i odważne spojrzenie prawdzie w oczy. W pierwszej notatce z obserwacji, Korczak napisał: *Należy niezwłocznie wszcząć i błyskawicznie przeprowadzić śledztwo w sprawie masowego morderstwa dzieci [...]. Wystarczy paru dni, aby zamrozić na śmierć głodne dzieci – to właśnie dzieje się rzekomo w tej szatańskiej speluncie*²². Chwilę po tym wstępnym rekonesansie, Korczak spisał wnioski ze zebrania, podczas którego mowa była o katastrofalnej sytuacji instytucji. Ogólna konkluzja, którą Korczak *relata refero* za lekarzem miejscowym Mieczysławem Mayznerem zanotował, brzmiała: *Należy rozładować internat – rozesać jeszcze żywe dzieci do innych zakładów, a Dzielną 39 zamknąć <https://sjp.pl/synekdocha>*²³. Pomimo tych ustaleń, dzień później Korczak przywiózł własne łóżko, pościel i inne drobiazgi i zainstalował się na Dzielnej. Od razu zabrał się do planowania dalszej pracy. Ambitne zamierzenia nie mogły być jednak zrealizowane, albowiem przeszkodziła im gettowa rzeczywistość. Pisał: *Zamiast dziesięciu punktów planu – wizyta w Urzędzie Zdrowia, by unieszkodliwić Kolumnę Sanitarną, która przybyła w składzie kilkunastu osób z dwoma lekarzami na czele, aby wykonać dezynfekcję, dezynsekcję i jak się te zabiegi jeszcze nazywają. Wynik pomyślny: polecenie złagodzenia działalności – co najważniejsze obietnica, że otrzymamy węgiel ze Składnicy Sanitarnej*²⁴. Nie wiadomo, czy obietnica ta została spełniona.

Po pierwszych doświadczeniach spisał kolejny plan. Wśród pomysłów reformatorskich znalazły się między innymi: kontrola finansów, efektywne zarządzanie pracownikami oraz systematyczny przegląd stanu zdrowia dzieci. Niestety jego

²² A. Lewin (red.), *Janusz Korczak w getcie...*, s. 125.

²³ Tamże, s. 126.

²⁴ Tamże, s. 131–132.

koncepcje rozbiły się o opór personelu, który nie był gotów na zmianę. Korczak zaś samodzielnie zmiany tej nie mógł przeprowadzić, mimo że żądano od niego natychmiastowych efektów. *Jak to? Pan tam jest i dzieci dalej jeszcze umierają?*²⁵ – miała ponoć zapytać go znajoma, doświadczona działaczka społeczna. To, co Korczak mógł zrobić, to łagodzić skutki wcześniejszego zarządzania. Wiedząc i rozumiejąc, że nie da się w żaden sposób zmienić klimatu panującego wśród pracowników, starał się przynajmniej minimalizować szkody. Celem nadrzędnym była poprawa dobrostanu dzieci, czyli przede wszystkim ich ogrzanie i (do)żywienie. Nie miał jednak złudzeń. Pisał wprost: *Przewiduję nie spadek liczby zmarłych dzieci, lecz zmianę charakteru zgonów. Nie do utrzymania są przy życiu niemowlęta, dzieci szkolne o wadze poniżej piętnastu do dwudziestu kilo – wreszcie dostarczane przez policję w agonii lub uszkodzone w tym stopniu przez złą gospodarkę, że cały ustrój bądź poszczególne narządy niezdolne są do wzmożonej pracy w razie lepszego odżywiania*²⁶. Na lepsze odżywianie nie było szans, co więcej, personel (co wynika z relacji nie tylko Korczaka, ale także innych wizytujących to miejsce ludzi) nie był zainteresowany poprawą stanu zdrowia dzieci, a raczej własnymi korzyściami, które łączyły się z pracą w instytucji opiekuńczej. Korczak pisał o nich bez ogródek: *domorośłe eksperymenty, karkołomne cele, brawurowe niszczycielstwo, drgawki nie donoszonych poczyniń – na ogół oczekiwanie na Mesjasza bądź zwiastującej koniec świata złowróznej komety. Stugłowy personel (z rodzinami kilka setek) – chłód, głód, zarazy*²⁷. Nie były to sprzyjające okoliczności.

Po nieco ponad czterotygodniowej pracy na Dzielnej 39, po nie tylko przelotnym spojrzeniu, ale długim zaglądaniu prawdzie w oczy i skonstatowaniu, że nie jest w stanie zaradzić dramatowi, Korczak wrócił na Sienną 16/Śliską 9, czując zapewne, że tam jego działanie będzie bardziej efektywne. Być może kierował się przy tym pamięcią o tym, co powiedział jego dawny mistrz Wacław Nałkowski: *Nie należy zbyt rozrzutnie szafować życiem jednostki dla celów społecznych: jednostka czująca i myśląca to materiał zbyt drogi*²⁸. Co jednak warto podkreślić, to fakt niezwyklej postawy i samoświadomości Korczaka. Z jednej strony związanej z odwagą i gotowością, by spojrzeć prawdzie w oczy, zmierzyć się z nią w bezpośrednim kontakcie, z drugiej zaś z pokorą, która pozwoliła mu zrozumieć i pogodzić się z tym, że w tej konkretnej sytuacji dramatu on sam nie jest w stanie nic uczynić i w ogólnym rozrachunku lepiej będzie, gdy odejdzie, czy też wróci do miejsca, w którym jest bardziej użyteczny i w którym jego

²⁵ Tamże, s. 133.

²⁶ Tamże, s. 146.

²⁷ Tamże, s. 152.

²⁸ Tamże, s. 67.

starania i praca mają większy sens. *Jestem mistrzem ekonomii wysiłku*²⁹, napisał wcześniej w liście przesłanym do Adama Czerniakowa, niejako antycypując to, co może się wydarzyć. Umiejętność zrozumienia, że czas zejść ze sceny w chwili, gdy nie ma się już na niej nic do zrobienia, jest, a w przypadku Korczaka była, kluczowa dla efektywnego zarządzania sobą w sytuacji wymagającej przede wszystkim efektywności.

Opowieść o bytności Korczaka w Głównym Domu Schronienia jest ważna z kilku względów. Po pierwsze: pokazuje Starego Doktora w skali mikro, w – na pierwszy rzut oka – naturalnym dla niego, ale tu jednak całkiem obcym ideowo środowisku, co przeczy niejako tezie, że zamknął się on jedynie we własnej instytucji i nie interesował się losem innych. Jest to również nieco odmienna opowieść o opiece nad dziećmi opuszczonymi i/lub osieroconymi, podejmowanej w getcie warszawskim. Obraz funkcjonowania Głównego Domu Schronienia, który wyłania się z zachowanych dokumentów, wspomnień świadków oraz notatek Korczaka, pozwala zbliżyć się do wyjątkowo trudnych realiów życia gettowych instytucji, a także poznać reakcje i zachowania osób, które pracowały na tym szczególnym polu. W trzecim wymiarze, opowieść ta ma charakter dalece uniwersalny i pozwala na postawienie pytań o takim właśnie zabarwieniu. Po pierwsze: czy/jak/komu pomagać w sytuacji skrajnej, kiedy jasne jest, że pomoc wszystkim nie jest możliwa? Jakich środków użyć? Czy/jak mierzyć się z rzeczywistością, wobec której nie ma się realnych szans na wygraną? Pytanie to wraca w różnych, także bardzo współczesnych kontekstach, albowiem kwestia odwagi i świadomego radzenia sobie z niesprzyjającymi realiami jest nieodłączną częścią życia. Pisał o tym wiele lat po zakończeniu wojny także poeta Stanisław Barańczak, podkreślając z jednej strony ciężar, a z drugiej powszedniość tego wyjątkowego zetknięcia: *odważmy się spojrzeć prawdzie w te szare oczy, których z nas nie spuszcza, które są wszędzie*³⁰.

Janusz Korczak, pisząc w lutym 1942 r. list do Adama Czerniakowa z prośbą o angaż na Dzielnej 39, nie był chyba jeszcze w pełni świadom tego, co tam zastanie. Miał jednak odwagę zmierzyć się z niewiadomą. Miesiąc pracy pozwolił mu na skonstatowanie swojej niemocy wobec rzeczywistości i ludzi, których tam zastał. Prawda, której szukał i którą odnalazł, była po prostu dziećmi, zaś jej szare oczy, w które chciał zajrzeć, urzeczywistniły się pod postacią głodnych i przerażonych sierocych oczu. W oczach tych poza strachem, głodem i smutkiem dostrzegł zapewne także i rozczarowanie, że świat dorosłych zawiódł.

²⁹ AŻIH, sygn. 211/16A.

³⁰ S. Barańczak, *Spojrzmy prawdzie w oczy*, tegoż, *Jednym tchem*, Warszawa 1970.